

J ó z e f   A n d r z e j   S t u c h l i ń s k i

## W kręgu wpływów ideowych Ludwiga Wittgensteina. O wcześniejszej filozofii Profesora Bogusława Wolniewicza

**Słowa kluczowe:** *fakty, rzeczy, ontologia, hipostazy*

### 1. Spotkanie

Doktora Bogusława Wolniewicza spotkałem po raz pierwszy, w sposób dla mnie świadomy co do tożsamości osoby, w pierwszej połowie lat 60. ubiegłego wieku, na jednym z nie tak znowuż licznych zebrań ówczesnej Katedry Filozofii ówczesnego Wydziału Filozoficznego w Uniwersytecie Warszawskim.

W początku owych lat 60. rozpocząłem studia filozoficzne na wspomnianym Wydziale i zainteresowałem się głównie problematyką systematyczną filozofii, ontologią i epistemologią; po części także logiką. Toteż wcześniej podjąłem kontakty naukowe z pracownikami Katedry Filozofii.

Doktor Wolniewicz trzymał się wśród nas na posiedzeniach naukowych Katedry Filozofii trochę z boku; nie pamiętam, czy zabierał kiedyś głos w toku dyskusji, widocznym jednak było, że uważnie wsłuchiwał się w to, co było rozważane.

Doktor Wolniewicz „przemówił” do mnie po raz pierwszy w sensie filozoficznym tylko pośrednio, bo poprzez swoją pracę po-habilitacyjną, opublikowaną w drugiej połowie lat 60. ubiegłego wieku<sup>1</sup>. W ten sposób dowiedziałem się też czegoś więcej o filozofii Ludwiga Wittgensteina.

---

<sup>1</sup> B. Wolniewicz, *Rzeczy i fakty. Wstęp do pierwszej filozofii Wittgensteina*, Warszawa 1968.

## 2. Rzeczy i fakty – znawca, ale i zwolennik, wczesnej filozofii Wittgensteina

W książce doktora Bogusława Wolniewicza – już wówczas doktora habilitowanego i zarazem docenta – aż roilo się od terminów traktowanych w połowie XX wieku jako ontologiczne; by wymienić przykładowo chociaż niektóre z nich: fakty, rzeczy, przedmioty, sytuacje, stany rzeczy, cechy, zdarzenia itp.

W stanowisku filozoficznym Ludwiga Wittgensteina, a więc także w ujęciu tego stanowiska przez doktora Bogusława Wolniewicza, od razu uderzyło mnie coś szczególnego, jeśli chodzi o odniesienie tego stanowiska do logiki współczesnej i jej działów: otóż stanowisko to zostało najwyraźniej „skrojone” pojęciowo w swym kośćcu konstrukcyjnym „na miarę” wyłącznie logiki zdań, a bezpośrednio „na miarę” rachunku zdań, z zupełnym pominięciem jakiegokolwiek formy logiki nazw. Nic w tym dziwnego, zważywszy na czas kształtowania się wczesnych poglądów filozoficznych Wittgensteina (I wojna światowa i lata bezpośrednio po niej następujące) – był to okres burzliwego rozwoju właśnie rachunku zdań w podstawach matematyki, zarówno co do aksjomatyki, jak też co do spójności i zupełności tego systemu. Logika nazw pozostawała wówczas w swoistym zawieszeniu. Logika „tradycyjna” nazw ogólnych, rozwijana od wieków, wychodząc od sylogistyki Arystotelesa, była przez logików skoncentrowanych na potrzebach metodologicznych matematyki ignorowana jako nieprzydatna w ich badaniach, a teoria mnogości i mereologia dopiero powstawały, i to nie bez znacznych trudności (ze względu na grożące antynomie). Nic więc dziwnego, że światopogląd filozoficzny Wittgensteina został ześrodkowany wokół międzyzdaniowych relacji logicznych, z zupełnym wręcz pominięciem logicznego nie-zdaniowego, szczególnie nazwowego, „wnętrza” zdań. Wyrazem tego logicznego zawężenia podstaw „pierwszej filozofii” Wittgensteina było ukute na gruncie tego stanowiska pojęcie logicznej „prostoty” przedmiotów.

Nie ukształtowałem jednak jeszcze wówczas mojej własnej wiedzy logicznej w sposób zadowalający, więc nie odważyłem się podjąć tego istotnego zagadnienia w formie dyskusji, czy przynajmniej wyraźnych zapytań. Z czasem, gdy lepiej zgłębiłem problematykę logiczną, wspomniane logiczne „zawężenie” wittgensteinizmu stało się z kolei dla mnie tak zupełnie widoczne, że wręcz straciłem w ogóle zainteresowanie taką propozycją od-logiczno filozoficzną.

Coś mi jednak dodatkowo „doskwierało” intelektualnie w prezentowanym przez docenta Wolniewicza ujęciu pierwszej filozofii Wittgensteina. Nie umiałem wszakże tego wówczas jasno uchwycić i wyraźnie wypowiedzieć.

Pozwolę tu sobie zatem, retrospektywnie, na krótką auto-recenzję owego mojego własnego niepełnego rozumienia prezentacji pierwszej filozofii Wittgensteina przez docenta Wolniewicza.

Od początku moich studiów filozoficznych chadzałem na ogół własnymi drogami.

Moją pierwszą lekturą filozoficzną, którą sam sobie zadałem już w pierwszym semestrze pierwszego roku studiów, była, znakomita moim zdaniem do dzisiaj, monografia filozoficzna, logiczna i metodologiczna profesora Tadeusza Kotarbińskiego, traktowana wcześniej jako podręcznik akademicki dla wszystkich doktorów filozofii już przed II wojną światową w Uniwersytecie Lwowskim im. króla Jana Kazimierza, poświęcona zagadnieniom podstawowym teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk, wydana na nowo w rozszerzonym ujęciu<sup>2</sup>.

Z tej gruntownie przerobionej lektury, na ile mnie wówczas było stać (a raczej na dość mało, ale za to „żarliwie”), dowiedziałem się m.in. o systemach logicznych Stanisława Leśniewskiego (Prototypy, Ontologii i Mereologii)<sup>3</sup>, co z czasem decydująco zaważyło na moim własnym stanowisku badawczym, najpierw filozoficznym, a potem logicznym; a także o trójdzielnie uchlęsonowanej semiotyce logicznej (składnia, semantyka i pragmatyka).

Sam Tadeusz Kotarbiński, rozwijając i argumentując swe stanowisko filozoficzne reizmu somatycznego, zwanego także konkretyzmem, wprost pięknie je ugruntował właśnie pod względem semiotycznym. Z jego monografii dowiedziałem się też o badaczach zajmujących się semiotyką logiczną; od tego momentu, rzeczywistym *objawieniem* naukowym dla mnie (piszę to bez jakiegokolwiek „mistycznego” zacięcia) była zwłaszcza krótka rozprawa z zakresu podstaw teorii znaków językowych Charlesa W. Morrisa<sup>4</sup>. Ta krótka rozprawa o charakterze omalże słownikowym (niecałe 60 stron niedużego formatu) stała się już na zawsze, aż do dzisiaj, źródłem moich inspiracji metodologicznych w dociekaniach filozoficznych, a następnie także, a nawet przede wszystkim, w fundamentalnych badaniach logicznych.

Uderzyło mnie od razu wprost *piękno* logiczne i filozoficzne precyzyjnych trój-rozróżnień semiotycznych, a więc składniowych, semantycznych i pragmatycznych, posiadających względną autonomię, ale i zarazem mogących bądź harmonijnie współgrać ze sobą w tworzeniu rzetelnych ujęć poznawczych, bądź też wieść nas na straszliwe manowce umysłowe. Nie ma, i być nie może, głębszych ujęć od tych intelektualnie najbardziej samo-penetrujących, zarówno pod względem logicznym, filozoficznym, jak i w ogóle naukowym. Tak sędzę do dzisiaj.

---

<sup>2</sup> T. Kotarbiński, *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, wyd. II, Wrocław–Warszawa–Kraków 1961.

<sup>3</sup> S. Leśniewski, obecnie już: *Pisma zebrane*, 2 tomy, Warszawa 2015.

<sup>4</sup> Ch.W. Morris, *Foundations of the Theory of Signs*, Chicago 1938.

A utwierdzała mnie w tym przekonaniu, i utwierdza do dzisiaj, rzetelność promowanej przez Tadeusza Kotarbińskiego walki z hipostazami, czyli urojeniami wyrastającymi z nieostrożnego ulegania sugestiom językowym, wyrastającym na tle „rzeczowego” – gramatycznie: rzeczownikowego – formułowania wypowiedzi w sprawach nie dotyczących bezpośrednio, a co najwyżej pośrednio, konkretnych rzeczy.

A ontologia i epistemologia pełne są takich ujęć. Chociażby owe wymiennie powyżej ujęcia, traktowane, właściwie do dzisiaj, jako ontologiczne.

Walka Tadeusza Kotarbińskiego z hipostazami jako językowymi urojeniami, ściśle odpowiada potrzebom owej głębi poszukiwanych racji koniecznych i dostatecznych, a więc gruntowych uzasadnień, dla wszelkich naszych rzetelnych przekonań typu rzeczowego, i to nie tylko tych logicznych, filozoficznych czy naukowych, ale także zwykłych, codziennych<sup>5</sup>.

A przecież wśród wskazanych wyżej terminów mających charakteryzować i wyodrębnić stanowisko Ludwiga Wittgensteina, zaliczanych przez Bogusława Wolniewicza do wyrażen ontologicznych, aż się roilo od takich, których natura czysto semiotyczna wyraźnie „przeświecała” przez ich rzekomo rzeczowe wysłowienia. Ja chciałem poznawać stanowisko ściśle ontologiczne tego filozofa, a tu nic, tylko hipostaza goni hipostazę! Nie można było o to obwiniać tylko Bogusława Wolniewicza, ponieważ ujęcia i wypowiedzi samego Wittgensteina na takim hipostazowaniu właśnie polegały. Z drugiej zaś strony, w drugiej połowie XX wieku, a właściwie to i do dzisiaj, hipostazowanie pojęć i wyrażen semiotycznych, szczególnie tych związanych z terminologią ontologiczną, a także epistemologiczną, jest dość nagminne.

Nie skrytykowałem takich ujęć od wskazanej złudnej strony w ciągu życia i działalności profesora Wolniewicza, nie wypada więc czynić tego teraz. Zaznaczam tylko trwały dystans do wszelkich ujęć hipostazujących, zarówno kiedyś, jak i teraz.

Nie byłem zresztą w stanie tego wówczas uczynić, tj. podjąć krytyki ujęć zawierających hipostazy, nie pogłębiłem jeszcze w sposób dostateczny, w swoim własnym umyśle, owych wspaniałych subtelności semiotycznych, które są do tego celu niezbędne, a potem zająłem się interesującymi mnie sprawami filozofii i logiki, nie wiążącymi się bezpośrednio z filozofią Wittgensteina – i już na zawsze pozostał mi w tym zakresie niedosyt; ale tylko z mojej własnej winy. To znaczy, nie poszedłem wówczas dokładnie śladami profesora Tadeusza Kotarbińskiego, i nie wypracowałem, chociażby tylko na własny użytek, konkretnych odpowiedników rzeczowych dla owych, skłaniających tak łatwo do hipostazowania, ujęć onomatoidalnych typu ontologicznego.

---

<sup>5</sup> T. Kotarbiński, *Elementy...*, dz. cyt., *passim*.

Lektura książki docenta Bogusława Wolniewicza nasunęła mi także pewne pytanie istotne: ontologia to nauka o bycie jako takim – jaki zatem ma sens, i na ile jest to zasadne, dodawanie do słowa „ontologia” określeń typu: „ontologia rzeczy” lub „ontologia substancji”, „ontologia faktów” czy też „ontologia sytuacji”?

Należałoby chyba mówić o ogólnej formalnej teorii *rzeczy*, lub ogólniej *substancji*, bądź *faktów*, czy też *sytuacji*, przyjmowanych odpowiednio w roli ontologii jako ogólnej formalnej teorii bytu w ogóle, jako takiego. W tym właśnie kierunku poszły moje późniejsze dociekania filozoficzne i badania logiczne; niepokoje intelektualne, pobudzone w mym umyśle przez prace docenta Bogusława Wolniewicza odegrały z pewnością pewną rolę w tym rozwoju.

### 3. Dalsze badania wittgensteinowskie i ich prezentacje

Nie śledziłem w sposób systematyczny dalszych publikacji docenta Bogusława Wolniewicza, prezentowanych po ogłoszeniu drukiem jego rozprawy habilitacyjnej. Moje zainteresowania systematycznymi zagadnieniami filozofii różniły się też znacznie od tych, które zajmowały bezpośrednio docenta Wolniewicza. Z niektórymi wynikami jego dociekań filozoficznych zdarzało mi się jednak stykać bezpośrednio, i to na płaszczyźnie naukowej, a zarazem osobistej.

Była to pierwsza połowa lat 70. ubiegłego wieku, chyba jesień 1973 r. Uruchomione zostało seminarium filozoficzno-logiczne – dokładnego tematu ani tytułu już nie pamiętam – tłumnie uczęszczane, i to głównie nawet przez pracowników ówczesnego, już, Instytutu Filozofii w Uniwersytecie Warszawskim. Seminarium było prowadzone przez trzech luminarzy Instytutu, ówczesnych i późniejszych jego profesorów: Romana Suszkę, Mariana Przełęckiego i Bogusława Wolniewicza. Było to wówczas wielkie wydarzenie naukowe i dydaktyczne.

W toku pierwszego spotkania seminaryjnego, zaraz na jego wstępie, profesor Roman Suszko w swym wystąpieniu wprowadzającym powiedział wprost, iż wszyscy trzej współ-prowadzący będą działać jako swego rodzaju „konie pociągowe” naszej wspólnej dociekliwości filozoficznej, podbudowanej mocno logiką, angażując swe różne potencjały ideowe, ale we wspólnym dążeniu ku jasności i określoności głoszonych poglądów i zajmowanych stanowisk filozoficznych.

Z kolei docent Bogusław Wolniewicz, patrząc z perspektywy swych wokół-Wittgensteinowskich rozważań wcześniejszych i ówczesnych, nawiązał do swej niegdysiejszej rozmowy z profesorem Tadeuszem Kotarbińskim na temat różnic dzielących ontologiczne stanowisko reizmu, wyznawane przez samego profesora Kotarbińskiego, oraz Wittgensteinowską filozofię faktów, i przytoczył żartobliwie uogólniające zestawienie owych różnic, przedstawione lapidarnie przez profesora Kotarbińskiego za pomocą haseł: „rzeczowcy” przeciw „fakciarzom”, i *vice versa*. Przy znanej delikatności i takcie profesora Kotarbińskiego,

można było jednak wyczuwać – jak wówczas sądził, z głębokim poczuciem humoru, docent Wolniewicz – aurę krytycyzmu, dającego się wyrazić nieco dosadniej jako: „rzeczoznawcy” przeciw „spryciarzom”, i *vice versa*.

Seminarium było rzeczywiście ciekawe; jednakże, i tym razem coś mi intelektualnie „doskwierało” – hipostazowaliśmy bowiem wówczas wszyscy na potęgę, jedni bardziej czynnie, inni raczej biernie (ja należałem do tych ostatnich, nie bardzo nawet nadążając myślowo za niezwykle „rozmachem hipostatycznym”, jaki się rozgrywał przed moimi zdumionymi oczyma), i to przede wszystkim kategorii i pojęcia wszystkich w ogóle działów logiki współczesnej, nawet rachunku zdań, że nie wspomnę o – Fregowskiej tylko, w istocie rzeczy – kwantyfikacji wyłącznie indywidualnych zmiennych nazwowych, czy tym bardziej o kategoriach i pojęciach jawnie platonizowanej teorii mnogości.

Moja udręka intelektualna dochodziła do „zenitu”; nie tylko nadal nie potrafiłem dorzecznie łączyć, chociażby na swój własny rachunek, hipostaz pojęciowych z konkretnymi sprawami, ale byłem nawet wręcz „utwierdzany” przez „otoczenie filozoficzne” w przekonaniu, by nie powiedzieć „puczany”, o „konieczności” takiego pojęciowo odrealniającego podchodzenia do spraw filozoficznych, a nawet logicznych. O kwestionowaniu takiego podejścia bałem się wówczas nawet myśleć; wołałem już wielce pesymistyczną dla mnie samego auto-diagnozę: nie jestem w stanie takiego podejścia zrozumieć.

Wkrótce też zająłem się własnymi, bardziej konkretnymi sprawami badawczymi, prowadzącymi mnie ostatecznie do napisania rozprawy habilitacyjnej z filozofii i metodologii biologii współczesnej. A docent Wolniewicz nadal zajmował się problematyką powiązaną ze stanowiskiem filozoficznym Ludwiga Wittgensteina.

#### **4. *Ontologia sytuacji* – kodyfikacja formalna wczesnej filozofii Wittgensteina**

Szczytowym, w gruncie rzeczy, osiągnięciem Profesora Bogusława Wolniewicza w jego dociekaniach filozoficznych z zakresu obejmującego wczesną filozofię Ludwiga Wittgensteina, była książka prezentująca własne stanowisko filozoficzne Profesora Wolniewicza jako *ontologii sytuacji*<sup>6</sup>.

Pomijam w tym miejscu, chociaż nadal je podtrzymuję, zgłoszone już powyżej moje pytania zasadnicze, a właściwie zastrzeżenia, odnośnie dołączania do terminu „ontologia” jakichkolwiek rozwinięć czy dookreśleń. Podobnie też podtrzymuję zastrzeżenia odnośnie niewypracowania konkretnych reinter-

---

<sup>6</sup> B. Wolniewicz, *Ontologia sytuacji*, Warszawa 1985.

pretacji rzeczowych dla onomatoidów, czyli nazw pozornych, co nieuchronnie prowadzić musi do hipostaz, a więc do bezprzedmiotowych urojeń językowych.

Otóż, zaraz na początek nasuwało się pytanie zasadnicze: na jakim gruncie językowym, a więc i teoretycznym, została osadzona *ontologia sytuacji* w ujęciu Profesora Wolniewicza?

Pamiętamy przecież, że np. Arystoteles ze Stagiry (IV w. p.n.e.), w szczególności jako autor zapisków dociekań filozoficznych z zakresu Filozofii Pierwszej, zatytułowanych przez jego następców jako *Metafizyka* (w postaci wyodrębnionych Ksiąg)<sup>7</sup>, a w jej ramach twórca m.in. także tej dziedziny dociekań filozoficznych, którą dzisiaj nazywamy „ontologią”, interpretował tę dyscyplinę ostatecznie w sposób konkretny: *substancjami*, czyli bytami samoistnymi, miały być *rzeczy* (Księga Z [VII] *Metafizyki*). Jednakże sama ta fundamentalna dociekań filozoficznych, uznana przez Arystotelesa za teorię naczelną jako Filozofia Pierwsza, także i w stosunku do teorii świata realnego, czyli badającej ten świat fizyki (nazywanej przez samego Arystotelesa w przytaczanej już Księdze Z [VII] *Metafizyki*: Filozofią Wtórą), musiała przede wszystkim zawierać swoje *własne* ujęcia i ugruntowanie. Nie można się w niej było odwoływać do jakichkolwiek innych ujęć czy uzasadnień, niż jej własne samo-uzasadnienia (Arystoteles przedstawił takie stanowisko we wcześniejszej Księdze E [IV] swej *Metafizyki*).

Tymczasem, proponowana przez Profesora Wolniewicza *ontologia sytuacji* oparta jest, jak to się powszechnie czyni w dobie współczesnej, przede wszystkim na teorii *mnogości*, wyraźnie interpretowanej w sposób *bezpośrednio* rzeczowy, a więc jako swego rodzaju *quasi*-ontologia, oraz na pewnych ujęciach abstrakcyjnych *algebry wyższej* – oba te ujęcia są językowo wcześniejsze w ramach prezentowanych badań konstrukcyjnych Profesora Wolniewicza, a więc też nabierają przez to charakteru teoretycznie bardziej podstawowego w wypracowywaniu i prezentowaniu rozwijanej za ich pomocą i wręcz na ich gruncie ontologii sytuacji. Sprawa ta ma charakter niebagatelny.

W pierwszej połowie lat 70. XX wieku opublikowane zostało poprawione ujęcie teoriomnogościowo fundamentalnej monografii *Foundations of Set Theory*<sup>8</sup>, w której *expressis verbis* preferowana była jawnie metafizyczna, i to platonizująca, interpretacja tej dyscypliny<sup>9</sup>.

Pośród użytkowników standardowej teorii mnogości nikt wówczas – i jest tak właściwie do dzisiaj – nie zgłosił żadnych zastrzeżeń odnośnie takiej skrajnie realistyczno-pojęciowej interpretacji teorii mnogości, co musiało, i nadal musi, oznaczać, że wszelkie jej zastosowanie daje za podstawę osta-

<sup>7</sup> Arystoteles, *Metafizyka*, 2 tomy, Lublin 1996 (trójtekst grecko-łacińsko-polski).

<sup>8</sup> A.A. Fraenkel, Y. Bar-Hillel, A. Levi, *Foundations of Set Theory*, Amsterdam-London 1973.

<sup>9</sup> Tamże, por. końcowy paragraf ostatniego rozdziału tej pracy, zatytułowany: „Philosophical Remarks”, s. 331–345.

teczną, filozoficzną, każdemu ujęciu naukowemu metafizyczną „ontologię” bytu „ogólnego”, tj. zbiorów w sensie dystrybutywnym, pojmowanych po platońsku jako *sui generis* Idee. Czyżby także ontologia sytuacji Profesora Wolniewicza, przedstawiona w połowie lat 80. XX wieku, miała być po prostu, i tylko, jednym z rozwinięć takiej skrajnie metafizycznej „ontologii” – co jednak dzieje się wówczas z *ontologicznością* samej ontologii *sytuacji*? Okazuje się ona przecież wówczas tylko jakąś *ogólną formalną teorią sytuacji*, rozwijaną w duchu *mnogościowym*, dotyczącą jedynie *pewnej formy bytu* jako takiego, tj. bytu – by tak rzec – *sytuacyjnego*. Do roli ogólnej teorii bytu jako takiego, ujmowanego w ogóle, pretendować już jednak nie może.

W tym czasie zająłem się jednak ostatecznym zgłębianiem teorii logicznych Stanisława Leśniewskiego, i nie zdążyłem już potem przedyskutować tej kwestii z Profesorem Wolniewiczem. Jak się później miało okazać, zamknęło to ostatecznie realne możliwości podjęcia dyskusji na te fundamentalne zagadnienia filozoficzne.

## 5. Ku aksjologii w ogóle, a szczególnie ku filozofii religii

Stało się tak zaś dlatego, iż pod koniec lat 80. XX wieku docent Bogusław Wolniewicz radykalnie zmienił swe zainteresowania filozoficzne; co do ich meritum, ale nie co do krytycznej postawy badawczej. Zachowując podejście logiczne do wszelkich zagadnień, Profesor Wolniewicz podjął problematykę z zakresu aksjologii, w pierwszym rzędzie z zakresu filozofii religii.

Nie umiałem ani wówczas, ani też nie umiem do dzisiaj, odpowiedzieć sobie na pytanie, na ile ta radykalna zmiana zainteresowań badawczych nastąpiła wskutek poczucia, być może, małej owocności dotychczasowych badań filozoficzno-logicznych; a na ile rolę ważną mogły odegrać pewne różnice organizacyjno-środowiskowe w ramach grona współpracowników, przy równoczesnym dostrzeżeniu wydającej się być ciekawszą problematyki filozoficznej.

Czytywałem prace aksjologiczne – od początku lat 90. XX wieku, już – Profesora Bogusława Wolniewicza; nie ta problematyka była jednak właściwym i głównym przedmiotem moich ówczesnych zainteresowań. Zdarzało mi się jednak uczestniczyć w seminariach i wykładach prowadzonych przez Profesora Wolniewicza. W pamięci pozostał mi cykl spotkań poświęconych m.in. problemowi *glosolalii*, czyli „mówienia językami”, a więc wypowiedzienia w stanie religijnego uniesienia niezrozumiałych dźwięków. Przez wyznania i Kościoły chrześcijańskie uznawane to było, i jest nadal, za charyzmatyczną mowę artykułowaną, choć niezrozumiałą dla słuchaczy. Chyba wspólnie doszukiwaliśmy się jakiejś „semantyki” w tym niecodziennym zjawisku z zakresu ludzkich przeżyć duchowych.



Moje własne zainteresowania badawcze poszły jednak w zupełnie innym kierunku; głównie ku logice formalnej, zmierzając ostatecznie ku jej teoretycznej systematyzacji i dopełnianiu. Nadal w tym tkwię bez reszty. To już jednak na stałe rozdzieliło kierunki naszych zainteresowań, Profesora Wolniewicza i moich.

Jednakże – „czegoś mi żal!”

Bowiem z mego własnego punktu widzenia, szkoda, że Profesor Wolniewicz właściwie zarzucił dociekania bezpośrednio angażujące się w problematykę ściśle logiczną i ontologiczną. Jestem przekonany, że wiele ciekawych i głębokich spraw można by było wspólnie rozważać.

Wiele bym się też z tego mógł nauczyć.

## Bibliografia

- Arystoteles, *Metafizyka*, 2 tomy, Lublin 1996.
- Fraenkel A.A., Bar-Hillel Y., Levi A., *Foundations of Set Theory*, Amsterdam–London 1973.
- Kotarbiński T., *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, wyd. II, Wrocław–Warszawa–Kraków 1961.
- Leśniewski S., *Pisma zebrane*, 2 tomy, Warszawa 2015.
- Morris Ch.W., *Foundations of the Theory of Signs*, Chicago 1938.
- Wolniewicz B., *Ontologia sytuacji*, Warszawa 1985.
- Wolniewicz B., *Rzeczy i fakty. Wstęp do pierwszej filozofii Wittgensteina*, Warszawa 1968.

## Streszczenie

Wczesne stanowisko filozoficzne Profesora Bogusława Wolniewicza nawiązywało do poglądów nazywanych pierwszą filozofią Ludwiga Wittgensteina, wyrażoną w *Traktacie logiczno-filozoficznym*. Znalazło to swój wyraz najpierw w książce *Rzeczy i fakty. Wstęp do pierwszej filozofii Wittgensteina* (1968), a ostatecznie w monografii *Ontologia sytuacji. Podstawy i zastosowania* (1985). W obu przypadkach, poglądy filozoficzne Profesora Wolniewicza były wyrażane w znacznej mierze w ujęciu uprzedmiotowiającym pojęcia semiotyczne i logiczne (hipostazy), co też, w obu przypadkach, wydawało mi się wątpliwe. Ontologia sytuacji może być owocnie traktowana jako ogólna formalna teoria semantycznych korelatów właściwych dla wypowiedzi zdaniowych.